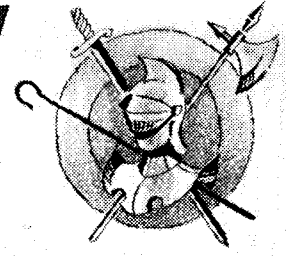
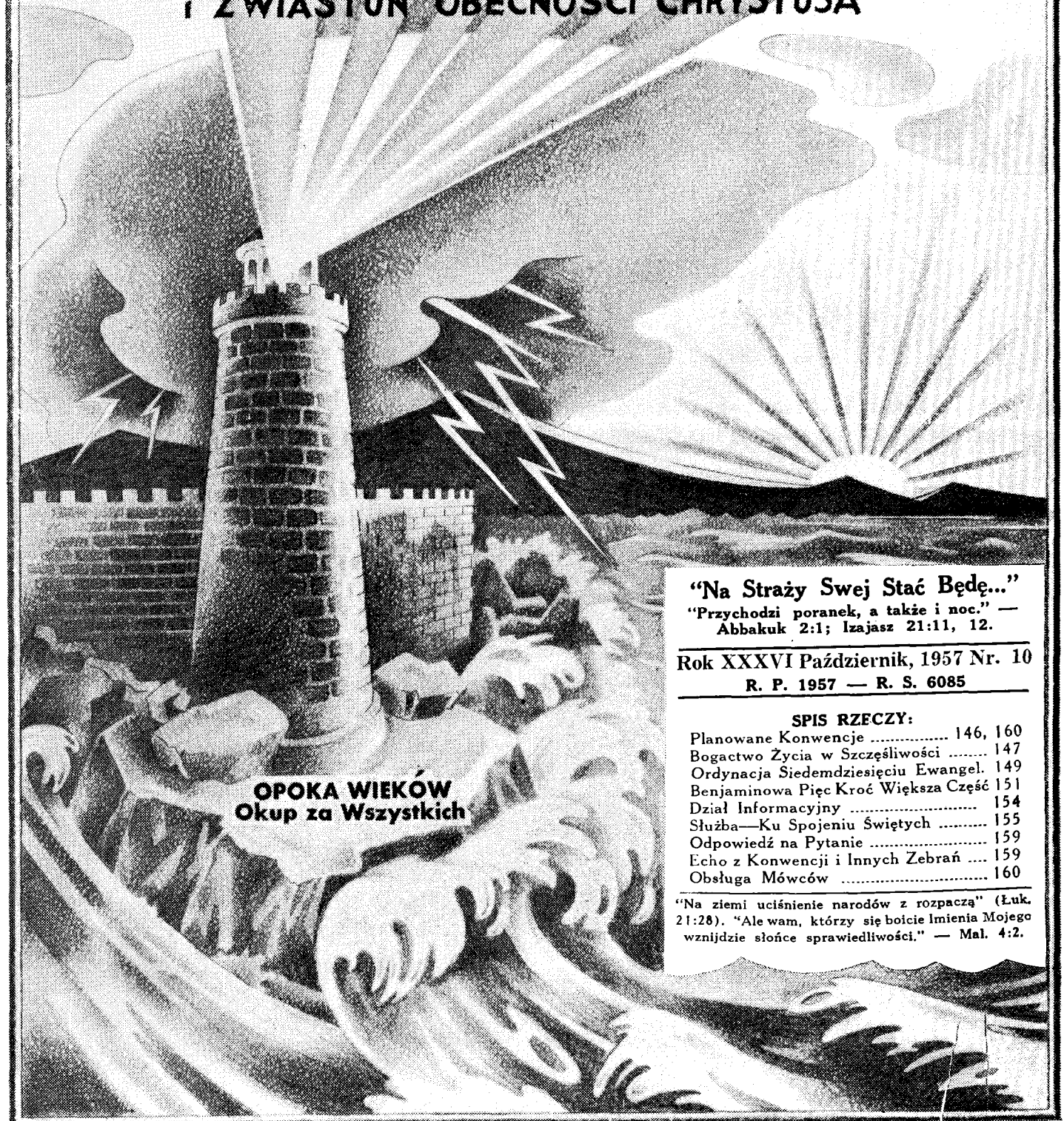


STRAŻ



i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA



OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich

“Na Straży Swej Stać Będę...”
“Przychodzi poranek, a także i noc.” —
Abbakuk 2:1; Izajasz 21:11, 12.

Rok XXXVI Październik, 1957 Nr. 10
R. P. 1957 — R. S. 6085

SPIS RZECZY:

Planowane Konwencje	146, 160
Bogactwo Życia w Szczęśliwości	147
Ordynacja Siedemdziesięciu Ewangel.	149
Benjaminowa Pięć Kroć Większa Część	151
Dział Informacyjny	154
Służba—Ku Spojeniu Świętych	155
Odpowiedź na Pytanie	159
Echo z Konwencji i Innych Zebrań	159
Obsługa Mówców	160

“Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łuk. 21:28). “Ale wam, którzy się boicie Imienia Mojego wznijdzie słońce sprawiedliwości.” — Mal. 4:2.

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereanskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jednego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzuconą. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 15:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy:.....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znana synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- 2e Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- 2e w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciścywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- 2e gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich", który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- 2e nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- 2e najważniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- 2e nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego
dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Stow. Badaczy Pisma św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

Z KONWENCJI GENERALNEJ

Doroczna konwencja gen. Stow. Badaczy Pisma św. odbyła się w tym roku w Buffalo, N. Y., w dniach 31 sierpnia i 1, 2 września, przy dość licznym udziale braci i siostr ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady a nawet uczestniczył też jeden brat z Polski.

Szczegółowy raport z tej konwencji, także roczne, finansowe sprawozdanie Stowarzyszenia, zapadłe uchwały itd. podane będą w następnym (listopadowym) wydaniu Straży.

PYTANIA DO TOMU VI.

Podajemy do wiadomości braciom i zgromadzeniom, że zostały wydane pytanie do szóstego Tomu Wykładów Pisma św. — **Nowe Stworzenie** — w formie broszury. Cena: \$.35 za egzemplarz. Zamówienia prosimy wysyłać na zwykły adres Stowarzyszenia.

Planowane Konwencje

CHICOPEE, MASS.

Droży w Panu bracia i siostry: Pokój Wam!

Zgromadzenie ludu Pana w Chicopee, Mass. urządza jednodniową konwencję, w niedzielę dnia 13-go października 1957 r.; w sali: "Masonic Odd Fellows Lodge," 89 Center St., Chicopee, Mass. Rozpoczęcie konwencji o godz. 9 rano.

Zapraszamy wszystkich braci i siostry na tę ucztę duchową i spodziewamy się, że Ojciec Niebieski zleje Swe błogosławieństwo, w Panu naszym Jezusie Chrystusie, na wszystkich uczestników.

Po bliższe informacje, w razie potrzeby, zwrócić się do sekr. zgromadzenia: — K. S. Michalak, 38 Irene St., Willimansett, Mass.

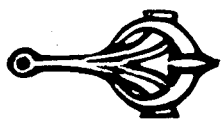
DETROIT, MICH.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry: —

Łaska i pokój Boży niechaj zawsze gości w sercach Waszych!

Podajemy do wiadomości, że przy Boskiej łasce i pomocy, zgromadzenie ludu Pana w Detroit, urządza ucztę duchową w dniach 19-go i 20-go października b. r. w budynku "IOOF River Side Lodge," Nr. 1700 Hubbard i Bagley, w tym samym budynku gdzie już od wielu lat nasze zebrania i wszystkie konwencje się odbywają. Rozpoczęcie konwencji: w sobotę 19-go od godziny 9:30 rano a w niedzielę od 9:00-5:00. Zapraszamy wszystkich braci i siostry o wzięcie udziału; i wierzymy, że Ojciec niebieski nie omieszką zesłać Swego błogosławieństwa na wszystkich uczestników tejże uczty.

Po bliższe informacje, w razie potrzeby, pisać do P. Lalik, 20752 Syracuse, VanDyke Mich., lub telefonować: SL. 7-0035.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

ROK XXXVI

PAŹDZIERNIK (OCTOBER), 1957

Nr. 10

BOGACTWO ŻYCIA W SZCZĘŚLIWOŚCI

“Pobożność z przestawaniem na swoim, jest wielkim zyskiem.” — 1 Tym. 6:6.

DOBRE serce i umysł spokojny, są źródłem rzeczywistego szczęścia.

Sześć tysięcy lat temu człowiek, będąc w raju, poniósł niepowetowaną stratę. Przez nieposłuszeństwo utracił społeczność z Bogiem, prawo do życia i popadł pod karę śmierci. Od tego czasu człowiek nieustannie szuka utraconego skarbu, szuka szczęścia — spokoju umysłu i serca. Bardzo mało ludzi wie o istotnej stracie pierwszego człowieka i bardzo mało jest takich, którzy znaleźli utraconą drogę do Boga. Szukanie bajecznego źródła młodości na nic się zdało. Człowiek w dalszym ciągu umiera od kąd wyrok śmierci został ogłoszony pierwszemu człowiekowi — Adamowi.

W czasie, gdy nasi pierwsi rodzice zostali wypędzeni z Raju do ziemi nieprzygotowanej, aby na swoje wyżywienie pracowali w pocie oblicza swego, aż do śmierci, była dana im nie zupełnie jasna obietnica przywrócenia ich do pierwotnego stanu.

Z biegiem czasu, ta obietnica była wyraźniej wypowiedzianą do Abrahama. W cztery tysiące lat po upadku Adama, przyszedł na świat Pan nasz, Jezus Chrystus, aby dać Okup na wyswobodzenie człowieka, aby ludzkość mogła otrzymać to, co było utracone w Adamie i powrócić do harmonii z Bogiem.

Nasz tekst mówi o prawdziwym zysku, którego człowiek tak długo na próżno szukał i nasuwa myśl w jaki sposób może dojść do tego. Apostoł szczególnie odwołuje się do wierzących, którzy dowiedzieli się i nauczyli o Bogu, i starają się wykonać warunki, by otrzymać prawdziwe, wiecznie trwałe bogactwa. Jedynie ta klasa może mieć prawdziwe zadowolenie. Jest pewien rodzaj zadowolenia, którego nawet ludzie światowi mogą posiadać, to jest ludzie leniwego umysłu, niedbali, nieczuli. Lecz to nie jest prawdziwym zadowoleniem i nie przynosi korzyści. Ponieważ Pan Bóg dał nam rozum, więc spodziewa się byśmy go używali.

PRAWDZIWE ZADOWOLENIE POLEGA NA BOGOBOJNOŚCI

Zadowolenie wyrażone w naszym tekście ma dobrą podstawę i rację bytu. Tego rodzaju zadowolenie rodzi się z wiary w Boga i z przyjęcia warunków wybawienia od śmierci, przez badania wesolego poselstwa, które nam Pan Bóg zesłał przez Swego Syna. Przeto wszystko cokolwiek słowo Boże nam wskazuje, zawiera w sobie doskonałą Mądrość Bożą a ci co poznali Boga i nauczyli się ufać Jemu, czują się coraz więcej zadowoleni z tego co zawiera się w Słowie Bożym. Dowiadują się, jak Apostoł oświadcza, że “mądrość pochodząca z góry, jest najpierw czysta, potem spokojna, łagodna, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, bezstronna i nieobłudna.” — Jakób 3:17.

Ponieważ pobożność i zadowolenie, które sprawadza wielkie korzyści, pochodzi od Boga i ze znajomości Słowa Bożego, zatem ktokolwiek dowiedział się o tej prawdzie będzie zadowolony w każdym stanie i w jakichkolwiek warunkach.

Do tych Pan Jezus powiedział: — “Nie troszczcie się o jutrzejszy dzień.” Nie miał On na myśli, aby nie mieli starać się o więcej aniżeli o potrzeby jednego dnia, lecz badając Jego słowa i ogólną naukę Pism, dochodzimy do przekonania, że Pan Jezus uczył, aby nie troszczyć się zbytnio, bo to byłoby dowodem braku wiary, iż Ojciec Niebieski stara się o Swoje dzieci.

Słowo Boże uczy nas, aby mieć właściwe staranie o jutro i daje nam przykład gospodarności i zapobiegliwości w staraniu się o przyszłość (Przyp. 6:6, 8; 30:25). Jako dzieci Boże, powinniśmy być wolni od udręczenia i zbytniej troskliwości o przyszłość, bo to byłoby dowodem braku wiary. Jesteśmy obowiązani czynić na ile nas stać, a wtedy ufać Bogu, cokolwiek Jego opatrzność nam ześle. On obiecał mieć staranie o nasze potrzeby i sprawić, aby wszystkie rzeczy pomagały ku dobremu tym, którzy Boga miłują.

Pobożność jest przymiotem, którego świat wcale nie posiada. Gdy Pan Bóg stworzył Adama na wyobrażenie Swoje, to wyobrażenie zawierało się w jego ustroju umysłowym. Miał on też społeczność ze swoim Stwórcą, lecz gdy zgrzeszył, społeczność ta, jako syna Bożego, została przerwana. — Łuk. 3:38.

Bóg go odrzucił od dalszej społeczności; Adam utracił przywilej synostwa i odtąd Pan Bóg dozwolił, aby sam się rządził. Adam i całe jego potomstwo obrało sobie własną drogę postępowania i wszyscy widzą gdzie i czym się to kończy. Po sześciu tysiącach lat, ludzkość doszła do oplakanego stanu.

OBECNY STAN DOWODZI POTRZEBĘ BOGA

Spojrzymy na Europę, której ludzkość zdawała się przodować w inteligencji i cywilizacji. Widzimy tam bardzo oplakany stan; widzimy iż walczą, nie jako chrześcijanie, przeciwko własnym słabościom i złym skłonnościom, lecz jeden przeciw drugiemu, jako złe duchy. Zaiste, smutne były wyniki, gdy Pan Bóg zostawił człowieka samego, gdy dozwolił mu rządzić się własną wolą i swymi wynalazkami! Jest w tym wielka nauka, którą Pan Bóg zamierzył — aby się człowiek nauczył.

Potrzebujemy się nauczyć, by trwać w miłości Bożej, to jest w takim stanie, abyśmy mogli miłować Boga a Bóg, żeby miłował nas. Musimy wiedzieć, że gdy tak będziemy postępowali, to Bóg nam będzie błogosławił, a jeżeli inaczej, wszystko będzie szło źle, tak jak się to dzieje w świecie. Obserwując sześć tysięcy lat panowania grzechu i śmierci, jaki widzimy skutek? Oto choroby, boleści, szaleństwa, śmierć, pogrzeby, okropne wojny, zarazy i t. p. To rozbudza w nas pragnienie, aby nasz rodzaj mógł powrócić do pierwotnego podobieństwa Bożego; aby na ziemi panowała miłość, zamiast nienawiści; aby życie i pokój miały przewagę, zamiast zaburzeń, walki i śmierci.

OKUP I RESTYTUCJA

Pismo Św. mówi o wielkim Boskim planie przywrócenia człowieka do pierwotnego stanu. Utracone przez pierwszego Adama podobieństwo Boże, zostanie przywrócone przez drugiego Adama, to jest przez Jezusa Chrystusa, jako króla ziemi i nowego Ojca rodzaju ludzkiego. Jak matka Ewa miała udział w grzechu, który sprowadził na świat śmierć, tak wtóra Ewa, Oblubienica Chrystusa, będzie miała udział w odrodzeniu rodzaju ludzkiego. Wtórą Ewą będzie uwielbiony Kościół.

Kościół nie da życia światu, ponieważ życie pochodzi od ojca. Życie świata było pierwotnie w Adamie, a gdy został potępiony, życie świata zosta-

ło stracone. Jeden tylko Adam został potępiony. Cały rodzaj Adama umiera, nie z powodu osobistej próby i wyroku na śmierć, lecz z powodu, że Adam nie mógł utrzymać swej doskonałości i dlatego nie był zdolny dać swym dzieciom tego, czego sam nie posiadał. Tylko przez jednego człowieka zło weszło na świat i przez jednego, to zło zostanie naprawione. To jest bardzo wyraźnie wykazane przez Apostoła Pawła: — "Ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych, albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywienni będą — każdy w swoim porządku." — 1 Kor. 15:21-23.

Jak pierwotnie Adam był dawcą życia, a Ewa to życie podtrzymała i wypielegnowała, tak Pan Jezus będzie wtórym Dawcą Życia, a Kościół będzie karmicielem i opiekunem, wychowawcą, nauczycielem, podnosząc świat do ludzkiej doskonałości. Pan nasz, Jezus Chrystus, ma prawo powrócić człowiekowi życie utracone w Raju. On odrodzi rodzaj ludzki, bo do Swoich uczniów tak powiedział: "W odrodzeniu, gdy Syn człowieczy usiądzie na stolicy chwały Swojej, usiądziecie i wy na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela." — Mateusz 19:28.

Czas odrodzenia nastąpi podczas panowania Sprawiedliwości. Odrodzenie, znaczy ponowne stworzenie. Człowiek umarł, lecz Boskim zamiarem jest, aby powstał, czyli ponownie został odrodzony, przyprowadzony do życia, a to jest zapewnione w Chrystusie Jezusie. Jedynie niepoprawni nie dostąpią tego daru Bożego przeznaczonego dla człowieka (Rzym. 6:23). Tacy będą wytraceni przez wtórą śmierć, t. j. umrą powtórnie.

Jak wielce możemy się cieszyć, że nasz Bóg postanowił plan, aby ludzie, którzy umarli, mogli być odrodzeni, przywróćeni do życia. Św. Piotr mówi o tej wesołej nowinie dla świata i nazywa to: "Czasy naprawienia wszystkich rzeczy, o których Bóg przepowiedział przez usta wszystkich świętych proroków od wieków." — Dz. Ap. 3:19-23.

STANOWISKO KOŚCIOŁA JEST ODREBNE

Apostoł Paweł oświadcza, że dla nas chrześcijan "Pobożność z przedstawianiem na swem jest wielkim zyskiem." Co przez to mamy rozumieć, że pobożność jest zyskiem? W jakim sensie Kościół jest pobożnym? Odpowiadamy, iż być pobożnym znaczy żyć po Bożemu, na wzór Boży, a chociaż Kościół nie może postępować doskonale, bo nie posiada doskonałości cielesnej, jaką pierwotnie cieszył się Adam, to jednak Pan Bóg w planie Swoim postanowił, by w Wieku Ewangelii, wybrać pewną klasę, która ma być Kościołem — Oblubienicą Chry-

stusową. Każdy z powołanych może skorzystać z tej nadzwyczajnej sposobności; może wyrzec się świata i wszystkich jego korzyści; może przystąpić do Chrystusa i wziąć udział w Jego ofierze.

Z natury jesteśmy ludźmi skażonymi i dlatego, nie możemy czynić co jest dobrego, lecz Bóg tak urządził sprawy, iż każdy, przez wiarę w drogocenną krew Jezusa Chrystusa, może być usprawiedliwionym przez przypisanie mu sprawiedliwości, t. j. zasługi Chrystusowej, a wskutek tego, Bóg uważa go za doskonałego, ponieważ wszystkie jego niedoskonałości i słabości są przykryte. Będąc usprawiedliwionym przez krew Jezusową, mamy przywilej poświęcić się Bogu, czyli że to czym jesteśmy i co posiadamy należy do Boga, ofiarowane dla Jego chwały, czyli, że mamy czynić dobrze wszystkim ludziom a najwięcej domownikom wiary, aby uczynki nasze przynosiły chwałę Bogu. Gdy On naszą ofiarę przymuje to w zamian daje nam Ducha Świętego, a tym samem stajemy się członkami Ciała Chrystusowego — Nowymi Stworzeniami.

Będąc Nowym Stworzeniem w Chrystusie, mamy nowe zamiary, nowe dążenia i nadzieje. Ten nowy umysł pragnie czynić wolę Bożą, aby Jego wola wykonywała się w nas. Od tej pory mamy postępować dalej, rozwijać coraz więcej umysł Chrystusowy i podobieństwo Jego charakteru; mamy zwyciężać starą naturę i jej skłonności. Codziennie jesteśmy na próbie — na sądzie. Bóg doświadcza naszej wierności ku Niemu i ku zasadom sprawiedliwości. Doświadcza naszą miłość do Niego, do braci i do bliźnich. Codziennie musimy przynosić owoce Ducha świętego, to jest: pokorę, dobroć, cierpliwość, wytrwałość, braterską miłość, łaskę i t. p.

Jeżeli tych owoców nie okazujemy, to jest dowód, że Ducha świętego nie posiadamy, albo go utraciliśmy.

Zaiste! kto posiada charakter podobny do charakteru Boskiego, czyje serce jest zadowolone, posiada pokój Boży i polega na obietnicach zawartych w Słowie Bożym, taki prawdziwie jest bogatym. Tego pobożność jest prawdziwa, podoba się Bogu i sprowadza wielką korzyść. — **Kaz.**

ORDYNACJA SIEDEMDZIESIĘCIU EWANGELISTÓW

LEKCJA z Ewangelii według Św. Łukasza 10:1-24.

“Wy nie jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego.” — Mat. 10:20.



ORDYNACJA, czyli wyświęcenie na urząd duchowny, było spornym przedmiotem już od kilku stuleci. Pośrednio ono było w przeszłości powodem prześladowania aż do rozlewu krwi. Dzięki niechaj będą Bogu, że na ile to tyczy się większości chrześcijan, czasy te przeminęły. Ponieważ jednak masy ludu nie mają właściwego zrozumienia względem ordynacji, niebezpieczeństwo wznowienia prześladowania w tym przedmiocie zawsze istnieje. Prezbiterianie, Baptysty, Metodysty, Luteranie, Episkopali, wszyscy ci mieli swój udział w prześladowaniach wynikłych z błędnego pojmowania ordynacji; w przeszłości prześladowali jedni drugich w tym względzie.

Twierdzonym było, że żaden nie mógł być kaznodzieją ani duchownym nauczycielem, jeżeli nie miał specjalnego wyświęcenia. Rozumiano, że kazać, czyli nauczać bez wyświęcenia, byłoby pogwałceniem Boskiego zarządzenia, a wszyscy, którzyby takiego niewyświęconego nauczyciela słuchali i popierali, byliby heretykami zasługującymi na prześladowanie.

Ordynacja nie oznacza ceremonii lub formy, jak to wielu mniema. Słowo ordynacja jest określeniem upoważnienia do sprawowania religijnych usług i do nauczania artykułów wiary danego wyznania. Prezbiterianie ordynują swoich kleryków, Lu-

teranie swoich itd. Rzymsko Katolicy i Episkopali utrzymują, że ich ordynacja jest od Boga — że ich biskupi są następcami Apostołów i uposażeni są apostołskim autorytetem; stąd tylko upoważnieni, czyli ordynowani przez ich biskupów mają prawo do nauczania, inni zaś są heretykami. Z ich punktu zapatrywania wszyscy kaznodzieje protestanci są heretykami, nauczającymi bez upoważnienia.

PRAWDZIWA, BOSKA ORDYNACJA

Można jednak dodać, że duch tolerancji wzrasta i w ostatnich kilkudziesięciu latach episkopalni złagodzili swój pogląd względem innych protestantów o tyle, że kaznodzieja episkopalny może głosić kazania w innych denominacjach a kaznodziejom nie ordynowanym przez episkopalnych pozwalają przemawiać z ich kazalnicy. Jest to jednak ustępstwo nie bardzo stare.

Właściwa myśl o ordynacji pokazana jest w niniejszej lekcji. Jezus upoważnił wprawdzie dwunastu, aby byli Jego apostołami, a lekcja niniejsza traktuje o Jego ordynowaniu, czyli upoważnieniu dodatkowych siedemdziesięciu, nie aby byli apostołami ale ewangelistami, misjonarzami. Nie jest napisane, aby z tą ordynacją, czy upoważnieniem była związana jaka ceremonia; Jezus po prostu powiedział im co mają kazać i wysłał ich, aby kazali w Jego i-

mieniu. Nasz złoty tekst najprościej sprawę tę wyjaśnia, gdy mówi: "Wy nie jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was."

Ścisłe mówiąc, apostołowie nie otrzymali jeszcze Ducha ojcowskiego bezpośrednio; lecz Duch Ojca był dany Synowi, Syn zaś z obfitości Swego ducha udzielał tym, których wysyłał, aby kazali w Jego imieniu. Bezpośrednio Ojciec nie uznał i nie upoważnił innych do głoszenia Ewangelii prędzej aż w dniu Pięćdziesiątnicy. Św. Piotr w dniu tym, już po otrzymaniu Ducha świętego, wyjaśnił, że Duch ten spłynął na uczni od Ojca i przez Syna. — Dzie. Ap. 2:32, 33.

Na innym miejscu jest powiedziane, że Duch święty nie był jeszcze dany, ponieważ Jezus nie był uwielbiony. Potrzebnym było, aby Jezus najpierw cierpiał i umarł, tudzież wstąpił na wysokość i przedstawił zasługę Swej ofiary za Swoich uczni, zanim Ojciec Niebieski mógłby uznać ich za synów i pomazać Duchem świętym; ordynując, czyli upoważniając ich, aby byli Jego przedstawicielami na tym świecie, a gdy będą wiernymi aż do śmierci, to w przyszłym wieku staną się współdziedzicami w królestwie niebieskim, które przez tysiąc lat ma ubłogosławić ziemię i usunąć z niej przekleństwo grzechu.

Tylko ci, którzy zostali ordynowani przez Boga, w tym znaczeniu, że otrzymali Ducha świętego, ducha przysposobienia synowskiego, są w rzeczywistości upoważnieni do nauczania w imieniu Pańskim. Wszelkie ceremonie ziemskie i wkładanie rąk choćby wszystkich biskupów nie mogą upoważnić nikogo do przemawiania w Boskim imieniu. Pan nasz Jezus nie rozpoczął Swej misji prędzej aż dostąpił tej Boskiej ordynacji. W czasie Jego ofiarowania się i chrztu, Duch święty zstąpił na Niego, pomazując i wyświęcając Go, dając Mu zupełne upoważnienie do ogłoszenia Ewangelii cichym, do zawiązywania serc skruszonych, do zwiastowania wolności pojmanym, do ogłoszenia miłościwego roku Pańskiego, do cieszenia wszystkich płaczących. — Izaj. 61:1, 2.

KOMU EWANGELIA MIAŁA BYĆ KAZANA

Ten sam Duch święty jest upoważnieniem dla każdego, kto go otrzymał i każdy taki ma ogłaszać o Boskim planie drugim, mającym uszy ku słuchaniu — szczególnie cichym, skruszonym w sercu, tym, którzy Boga szukają. Chociaż Paweł Apostoł mówi, że w kościele niewiasty nie mają nauczać publicznie, to jednak nie zaprzecza tej prawdzie, że wszyscy, którzy otrzymali Ducha świętego, zostali pomazani do głoszenia Ewangelii stosownie do ograniczeń i sposobności płci. I czasami nauczanie prywatne jest nie mniej skuteczne od publicznego.

Pewien okres czasu przy końcu wieku żydowskiego, szczególnie od Jana Chrzciciela aż do zbu-

żenia Jerozolimy, był okresem żniw dla figuralnego Izraela. Prawdziwa pszenica była zebrana do guma ewangelicznego, gdy zaś wszyscy inni, nazwani plewami, zostali odrzuceni i jakoby spaleni, w czasie wielkiego ucisku, symbolicznie nazwanym ogniem. W Ewangelii według Św. Mateusza, w rozdziale 13, Pan powiedział, że podobny okres żniwa miał być przy końcu wieku ewangelicznego.

Wierni naśladowcy Pana przy końcu wieku żydowskiego, mieli rozpoznać swój wielki przywilej sprawowania pracy żniwarskiej i to samo powinno być obecnie, przy końcu wieku Ewangelii. Naśladowcy Pana przyrównani są do łagodnych baranków i owiec, gdy zaś samolubnych nieodrodzonych ludzi światowych On przyrównał do wilków. W żniwie żydowskim Jezus nie kazał uczniom Swoim wpraszać się od domu do domu ale mieli dopytywać się o najzacniejszych w każdej wiosce i, jeżeli byli przyjęci, mieli tam pozostać dokąd w danej wiosce świadectwo wydawali. W zupełności mieli polegać na Bogu i nie czynić żadnych zabiegów o swe potrzeby. To miało być im lekcją dla ich przyszłego dobra. Później gdy Jezus wysyłał Swoich uczni, kazał im poczynić pewne przygotowania co do ich potrzeb, t. j. takie, na jakie w ich warunkach było ich stać. Z tego wynika, że owe pierwsze doświadczenia były wyjątkowe i miały rozwinąć w nich wiarę i ufność w moc i opatrność Bożą, którą oni przedstawiali.

Duch Pański dany im był w takiej mierze, iż mogli czynić to samo co On czynił — uzdrawiać chorych, wyganiać diabłów itd. Nie mamy rozumieć, że podobne upoważnienie mają wierni Pańscy i dziś. Warunki uległy zmianie. Leczenie duchowych chorób, umysłowego zaćmienia itp. — które są większymi czynami aniżeli tamte — jest przywilejem wiernych w czasie obecnym.

KRÓLESTWO, TEMATEM EWANGELII

Głównym poselstwem uczni było, iż przybliżyło się Królestwo Boże i niektórzy poselstwem tym byli pociągani. Królestwa Bożego Izraelici spodziewali się od wielu stuleci; lecz, niestety! gdy ono było im przedstawione, mało żydów było gotowych, aby je przyjąć. Przeto oferta królestwa została od nich odjęta i rozszerzyła się na cały świat, wyszukując klasę wybranych ze wszystkich narodów i rodzajów. Będzie to klasa oblubienicy Chrystusowej i Jego współdziedziców, przez których istotne królestwo Boże będzie na ziemi ustanowione i błogosławieństwo spłynie na wszystkich.

Pan Jezus wspominał raz o Swoich kazaniach i cudach w Kapernaum, Betsaidzie i w Chorazynie. O miastach tych wyraził się figuralnie, że były bardzo wywyższone pod względem przywilejów; a że

mieszkańcy owych miast odrzucili Boskie łaski, miasta te miały być poniżone aż do grobu. Dla przykładu wspomniane zostały miasta Sodoma i Tyr, które naonczas były już zburzone — poniżone aż do prochu.

Pan nasz dał wszakże do zrozumienia, że próba, doświadczenie i sąd sprawione Jego kazaniem, nie były ostatecznymi — że nastąpi jeszcze jedna próba i sąd w przyszłości. Według wyjaśnień Św. Pawła, cały wiek Tysiąclecia będzie dniem sądu, w którym cały świat doprowadzony zostanie do znajomości prawdy, czyli wszyscy dostąpią sposobności poznania Boga (Dzie. Ap. 17:31). Mimo to jednak ci co słyszeli Jezusa i wzgardzili Jego poselstwem,

zatwardzili swe serca, a tym samym pogorszyli swoje warunki na dzień sądu. Jezus określił tę sprawę dobitnie gdy powiedział, że dzień ten będzie trudniejszym dla tych ludzi aniżeli dla mieszkańców Sodomy, ponieważ tamci grzeszyli przeciwko mniejszemu światłu i przeciwko mniejszemu przywilejom. — Zob. też Ezech. 16:48-63.

Na zakończenie Pan zapewnił Swoich posłańców, że ktokolwiek słuchając ich, pogardzi nimi, pogardzi Nim a także Ojcem. To samo jest niezawodnie prawdą i dotąd w zastosowaniu do wszystkich ordynowanych i wysyłanych przez Pana, aby byli sługami Ewangelii Chystusowej.

W. T. 5362--1913.

BENJAMINOWA PIĘĆKROĆ WIĘKSZA CZĘŚĆ

LEKCJA z pierwszej Księgi Mojżeszowej rozdz. 43.

“Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka.” — 1 Jana 2:10.



DY zboże przywiezione z Egiptu było już na wyczerpaniu, Jakub zachęcał swoich synów, aby jechali po więcej. Oni oświadczyli kategorycznie, że nie pojedą prędzej aż ich młodszy brat Benjamin, pojedzie z nimi. Jakub wzbraniał się rozstać z Benjaminem, lecz kiedy Juda stawiał siebie jako rękojmię za swego brata najmłodszego, Jakub zgodził się puścić z nimi Benjamina. Dodał też podarki i podwójną miarę pieniędzy i rzekł: “Bóg Wszechmogący niech wam da miłosierdzie przed obliczem tego męża, aby wam wypuścił brata waszego drugiego (Symeona) i Benjamina; a ja jako osierociał bym bez dzieciętek będę.”^{43, 14}

Józef, spodziewając się swoich braci, rozkazał, aby wystawiono im obiad przed jego obliczem. Oni byli tym więcej przerażeni, szczególnie z powodu owych pieniędzy, które znaleźli w swych workach, gdy poprzednio zboża zakupili. Skomunikowali się w tej sprawie z egipskim szafarzem Józefowym i otrzymali jego odpowiedź — znacznie inną od tej jakoby niezawodnie dziś otrzymali, czy to w Egipcie, czy gdziekolwiek. Szafarz on rzekł: “Pokój wam, nie bójcie się; Bóg wasz i Bóg ojca waszego dał wam skarb do worów waszych. Pieniądze wasze doszły mi. I wywiódł do nich Symeona.” Następnie kazał podać wody do omycia się i orzeźwienia, także paszy dla ich osłów i kazał im przygotować się do obiadu.

Gdy już wszystko było gotowe, wszedł Józef, ubrany jako książę egipski. Pokłonili się przed nim aż do ziemi i doręczyli mu przywiezione podarki. Czułe zapytał o ich ojca a także o młodszego ich brata Benjamina. Tak silne było jego wzruszenie, że musiał wyjść i wypłakać się z radości. Omywszy twarz i opanowawszy wzruszenie, powrócił i roz-

począł się obiad. Ze swego osobnego stołu posyłał pewne potrawy swoim braciom, którzy, według jego rozkazu, rozsadeni byli przy stole według ich starszeństwa. To również zadziwiło braci, a jeszcze więcej zostali zdumieni gdy zauważyli, że specjalne potrawy podane ich najmłodszemu bratu były pięć kroć większe od ich — znak szczególniejszej łaski.

Opowieść ta jest bardzo prosta i wzruszająca; jest piękna i budująca dla dzieci i nie mniej budująca dla dorosłych. Układ jej jest tak naturalny, że rozbudza przekonanie prawdy, harmonizującej w zupełności z tym co należałoby spodziewać się znaleźć w Księdze Bożej.

DUCHOWE LEKCJE

Badacze Pisma Świętego, rozumiejąc, że Józef był typem na Mesjasza, wnoszą że i Benjamin, młodszy brat Józefa z tej samej matki, był również typem. Jak żony Abrahama przedstawiały różne przymierza, tak badacze Pisma Świętego dopatrują się, że i Rachel, matka Józefa i Benjamina mogła figuralnie przedstawiać pewne specjalne przymierze; a mianowicie: przymierze ofiary, którego działalność ogranicza się do wieku ewangelicznego i które przywodzi dwie klasy poświęconych. Te dwie klasy przedstawione były figuralnie w Józefie i Benjaminie. Wyższa klasa przedstawiona jest w Józefie. Klasę tę stanowią ci, którzy w tym wieku ewangelicznym byli zupełnie wiernymi Bogu aż do śmierci — a takimi byli Jezus i Jego wierni naśladowcy. Klasa ta, ewentualnie, na podobieństwo Józefa, dostąpi stolicy, stanie się władcą i królem wszechświata, następnym po Wszechmocnym Stworzycielu, który w tym obrazie przedstawiony był we Faraonie, który wziął Józefa z więzienia, jakoby z do-

mu śmierci i wywyższył go do chwały i władzy, następnym po sobie.

Do niedawna badacze Pisma Świętego przeczekali ten fakt, że dwie klasy poświęconych chrześcijan rozwijają się w tym wieku Ewangelii — klasa wyższa, reprezentowana w Józefie i klasa niższa, reprezentowana w Benjaminie. Słowo Benjamin znaczy "syn mojej prawej ręki." Imię Benoni — "syn mego bólu" — było mu nadane przez jego matkę, która umarła przy porodzie Benjamina.

Pozafigurálna lekcja w tym byłoby, że owe specjalne przymierze, przedstawione w Racheli, zrodzi klasę Mesjasza, Kościoła, którego Głową jest Jezus; a także zrodzi drugą klasę, poczem zakończy się — przestanie rodzić. Członkowie tej drugiej klasy określani są w Biblii jako święci ucisku, ponieważ powiedziane jest o nich, że "ci przyszli z ucisku wielkiego" (Obj. 7:14). Powiedziane jest również, że klasa ta była liczniejsza aniżeli owa zaszczytniejsza, przedstawiona w Józefie.

"MAŁE STADKO" — "WIELKIE GRONO"

Aby sprawę tę lepiej określić, musimy pojaśnić nieco siódmy rozdział Księgi Objawienia. Mówi tam wprawdzie o 144,000 popieczętowanych na czołach swych. Są to ci sami, o których na innym miejscu powiedziane jest, że stali z Barankiem na górze Syjońskiej i śpiewali jakoby nową pieśń, której inni śpiewać nie umieli (Obj. 14:1-3). Na jeszcze innym miejscu, ci przedstawieni są jako stojący nad morzem szklanym (Obj. 15:2, 3). W tych różnych obrazach przedstawiona jest klasa wybranych, Małe Stadko, któremu upodobało się Ojcu Niebieskiemu dać królestwo, jako współdziedzicom z ich Panem i Odkupicielem.

W Objawieniu 7:4, czytamy, że są to wybrani z dwunastu pokoleń Izraelskich — po 12,000 z każdego pokolenia. Rozumianem jest przez badaczy Pisma Świętego, że w tym jest pokazane iż, według pierwotnego zarządzenia Bożego, pełna liczba wybranych miała być wzięta z cielesnego Izraela, jakoby Bóg nie wiedział, że cielesni Izraelici odrzucają i ukrzyżują Pana. Plan był ułożony na Izraelskiej podstawie, chociaż Bóg przewidział naprzód, że Izrael nie dostąpi tego za czym szukał (najprzedniejszego błogosławieństwa), ale wybrani mieli dostąpić a inni zatwardzeni (zaciemnieni) zostali do czasu, aż klasa wybranych zostanie dopełniona. — Rzym. 11:7, 25-33.

Chociaż dużo Izraelitów było rozproszonych pomiędzy okolicznymi narodami, to jednak z zapisów biblijnych wynika, że wszystkie pokolenia były reprezentowane w Palestynie po niewoli babilońskiej. To też Jezus wyrażał się o Swej pracy jakoby ona była dla dwunastu pokoleń Izraela; i podob-

nie wyrażali się Apostołowie. Faktycznie, pobożniejsi z żydów, którzy usłyszeli i przyjęli wysokie powołanie, spłodzeni zostali z Ducha świętego a przez to stali się duchowymi Izraelitami i synami Bożymi — byli z wszystkich pokoleń, z niektórych więcej a z innych mniej. Ci byli pierwszymi z owych przeznaczonych 144,000.

Nie było ich jednak dosyć, aby mogli całą klasę wybranych dopełnić. Stąd Boska łaska i wysokie powołanie przeszły do pogan, a pierwszym z tych był Korneliusz. W następnych stuleciach wierni z pogan byli przyjmowani, spładzani z Ducha i zaliczani do duchowego Izraela; jako duchowe nasienie Abrahama, współdziedzice z wybranymi z żydów. Ci wszyscy dostąpią pierwszego zmartwychwstania, najwyższego błogosławieństwa obiecanego Abrahamowi; gdy zaś cielesne jego nasienie dostąpi błogosławieństwa ziemskiego.

Tak więc pieczętowanie wybranych odbywało się w minionych dziewiętnastu stuleciach. Wszystkich wybranych z żydów i z pogan będzie 144,000, którzy stanowią będą królów i kapłanów Bożych, naśladowców Baranka i Jego współdziedziców w królestwie. Wypełnianie miejsc onych 12,000 w każdym pokoleniu, możemy rozumieć, że dokonuje się w podobieństwie jak rekrutowani są ochotnicy do pułków Brytyjskich. Bez względu z jakiego miasta lub kraju pochodzi rekrut, on staje się członkiem Brytyjskiego pułku, tego, do którego został wcielony.

"NASTĘPNIE WIDZIAŁEM"

Po opisanu owych 144,000 wybranych i popieczętowanych, w tym samym rozdziale mieści się opis Wielkiego Grona. Czytamy: "Potem widziałem, a oto lud wielki, którego nie mógł nikt zliczyć, ze wszystkich narodów, pokoleń, ludzi i języków, którzy stali przed stolicą i przed oblicznością Baranka, obleczeni w szaty białe a palmy były w rękach ich. I wołali głosem wielkim, mówiąc: Zbawienie należy Bogu naszemu, siedzącemu na stolicy i Barankowi." — Obj. 7:9, 10.

Należy zauważyć, że obietnicą dla klasy królów i kapłanów jest, iż znaleźć się mają, nie przed stolicą ale na stolicy. Co więcej: zwycięstwo tych pokazane jest nie w palmach zwycięstwa, ale w koronach chwały. Te okoliczności wskazują, że to wielkie grono przed stolicą jest w zupełności innym gronem aniżeli klasa oblubienicy, która uczestniczy ma z Chrystusem w Jego stolicy i chwale. Na innym miejscu, o tym wielkim gronie powiedziane jest symbolicznie, że są to "panny," towarzyski oblubienicy, idące za nią. One wejdą z nią na pałac królewski, lecz nie będą oblubienicą Króla. — Ps. 45:15, 16.

Objawicielowi dane było wyjaśnienie owego wielkiego grona i wyjaśnienie to jest dla naszej informacji. Czytamy: "Ci są, którzy przyszedli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej. Dla tego są przed stolicą Bożą i służą Mu we dnie i w nocy w Kościele Jego; a Ten, który siedzi na stolicy, jako namiotem zasłoni ich." — Obj. 7:14, 15.

Badacze Pisma Świętego pamiętają, że Małe Stadko nazwane jest "Kościołem Bożym" — "żywymi kamieniami," w tymże Kościele — gdy zaś o Wielkim Gronie jest powiedziane, że będą służyli Bogu w Kościele, czyli przez kościół. Powiedziane też jest, że omyli szaty swe i wybielili je we krwi Barankowej, w czasie wielkiego ucisku, co z konieczności musi przedstawiać klasę inną od członków obłubienicy, o których powiedziane jest, że czuwają i zachowują swe szaty niepokalane od świata — aby mogli okazać się bez zmazy i bez zmarszczki przed oblicznością Króla.

DWIE KLASY UCISKU

Klasa Małego Stadka, królewskiego kapłaństwa — członkowie Kościoła, którego Głową jest Jezus, też przechodzili wielki ucisk. Jest napisane: "Przez wiele ucisków wchodzimy do królestwa." Wiemy jak wielkie uciski, cierpienie i śmierć przechodził nasz Pan. Wiemy, że podobne doświadczenia, cierpienia i uciski były też udziałem Jego prawdziwych naśladowców, Apostołów i innych.

Mimo to jednak, Pismo Święte nie nazywa tych klasą ucisku, ponieważ, z powodu ich większej wiary, oni mogli radować się w swych uciskach, wiedząc, że te sprawują w nich o wiele większą i wieczną chwałę. Ci przechodzą przez uciski z weselem, ponieważ wiedzą, że rzeczy widzialne są doczesne. Oczami wiary patrzą na rzeczy niewidzialne, lecz wieczne, jakie Bóg ma przygotowane dla tych, którzy Go miłują.

Ci, co stanowić będą klasę ucisku, przedstawieni są jako nie dosyć gorliwi, lecz wierni. Nie dosyć gorliwymi byli w dopełnianiu swych ślubów poświęcenia, więc nie okazali się bohaterami w boju przeciwko światu, swemu ciału i onemu przeciwnikowi. O takich Pismo mówi, że "dla bojaźni śmierci, na wszystkie czasy żywota podlegali niewoli" — byli niewolnikami ciała, niewolnikami obyczajów społeczeństwa — bojąc się doświadczeń i ofiar na jakie poświęcili się, gdy stawiali samych siebie w ogień. — Zyd. 2:15.

Z tych powodów oni nie mogą być przyjęci przez Boga jako naśladowcy miłego Syna Jego i jako godni uczestniczenia w Jego chwale, czci i nieśmiertelności. Mimo to jednak, w wielkiej litości

Swej Bóg doświadcza ich wierności ku Niemu. Tych, którzy ostatecznie udowodnią swoją wierność, On obdarzy życiem wiecznym, chociaż miną się z nagrodą, do której zostali zaproszeni; jako czytamy: "Jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego." — Ef. 4:4.

Klasa ta niezawodnie rozwijała się w całym wieku ewangelicznym, lecz Pismo Święte przedstawia ją szczególnie w łączności z uciskiem przychodzącym na świat przy końcu tegoż wieku. Zauważmy, na przykład, to orzeczenie, że ci przychodzą z ucisku wielkiego; a także określenie Św. Pawła, że w on dzień "każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy" (1 Kor. 3:13). Mówi, iż ci, którzy budowali złoto, srebro i kamienie drogie, ostoją się. Ogień owego dnia nie sprawi im wielkiego ucisku — nie zburzy struktury ich wiary.

Następnie opisuje też klasę wielkiego grona, że ich budowanie może być przyrównane do drzewa, siana i słomy, i że ogień tego dnia spali taką strukturę. Dodaje jednak, że chociaż niewłaściwy budynek wznosili na dobrym fundamencie, oni będą zachowani, wszakże tak jako przez ogień — zachowani zostaną w czasie ucisku, przez ucisk dojdą do Boskiej łaski i dostąpią powstania od umarłych, lecz nie pierwszego zmartwychwstania; albowiem o tym tak jest powiedziane: "Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat." — Obj. 20:6.

PIĘĆ-KROTNA PORCJA BENJAMINOWA

Józef okazał wielką hojność wszystkim swoim braciom; lecz Benjaminowi, najbliższemu bratu, bo z jednej matki, udzielił pięć razy więcej. Badacze Pisma Świętego dopatrują się w tym, że ponieważ Józef przedstawia Chrystusa w Jego królewskiej mocy i chwale, dary rozdzielone jego braciom mogą przedstawiać łaski, jakimi Chrystus obdarzy cielesnych Izraelitów, Jego braci według ciała, w dodatku do ogólnych błogosławieństw, jakie królestwo Jego zleje na wszystkie świat, reprezentowany w Egipcjanach.

Według tego obrazu, Benjamin, syn boleści, przedstawiałby Wielkie Grono ludu Pańskiego, które przejdzie z ucisku wielkiego do wyższego poziomu i stanu, czyli dostąpi wyższego błogosławieństwa aniżeli reszta ludzkości. Ponieważ byli spłodzeni z Ducha na równi z Kościołem, oni staną się istotami duchowymi, o ile okażą się godnymi żywota. A ich bracia, którzy sprzedali pozafiguralnego Józefa, będą mimo to, bardzo przez Niego ubłogosławionymi.

W. T. 5231—1913.

DZIAŁ INFORMACYJNY

OPIS ZIEMI ŚWIĘTEJ—ŚWIĘTA HEBRAJSKIE

Święto Szałasów — Kuczki: — (Kuczka albo kuczka jest to wyraz staropolski, oznacza szałas, namiot). Święto Szałasów, czyli Kuczki (hebr. chag has-Sukoth, lub wprost: he Chag — Święto), obchodzone było od dnia 15 do 21 włącznie, miesiąca Tiszri, czyli siedm dni. Po wzniesieniu świątyni Salomonowej, dodano dzień ósmy t. j. 22-gi Tiszri i przezwano go Hatsereth — Zakończenie, jako zamknięcie cyklu świąt Pielgrzymich.

Ustanowienie Szałasów miało dwojaki cel: 1) podziękowanie Panu Bogu za winobranie i zbiory innych owoców; dla tego nazywało się też świętem Zbiorów; 2) upamiętnienie tych czasów, kiedy przodkowie Hebrajczyków, podróżując przez blisko czterdzieści lat po puszczy, zamieszkiwali w szałasach i namiotach. Stąd zakon i na późniejsze czasy zobowiązywał Hebrajczyków do przemieszczania w szałasach podczas dni tego święta. "W kuczkach mieszkać będziecie przez siedm dni; każdy zrodzony w Izraelu mieszkać będzie w kuczkach, aby wiedzieli potomkowie wasi iżem w namiotach kazał mieszkać synom Izraelskim, gdym ich wywiódł z ziemi egipskiej." — 3 Moj. 23:42, 43.

Wypoczynek sabatowy zastrzeżony był tylko na pierwszy i ostatni dzień; resztę dni wypełniały "Wolne Święta." Jeżeli nadmieniliśmy poprzednio, że Wielkanoc i Zielone Świątki obchodzono w radosnym nastroju, to o Kuczkach można powiedzieć, iż były one uwieńczeniem tej radości. W Świątyni prócz ofiar obowiązkowych, właściwych temu Świętu, składano ponadto ofiary dobrowolne.

Dzień Pojednania: — Dzień Pojednania (hebr. Jom hak-Kippurim), przez żydów w Polsce nazywany Sądny Dniem, przypadał dnia 10-go, miesiąca Tiszri. Powodem do ustanowienia tego święta posłużyło użycie "obcego ognia" przez synów Aarona przy składaniu ofiary. Dzień pojednania nosił charakter pokutny; obowiązywał żydów do ścisłego postu i niespełniania robót służebnych. Sam arcykapłan odprawiał całą liturgię w tym dniu. Po złożeniu zwykłej porannej ofiary zdejmował "ozdobny ubiór," a wdziwał skromny "biały" i dokonywał obrzędu oczyszczenia w następujący sposób: Udawał się arcykapłan na dziedziniec i stawał nieopodal wejścia do Przybytku. Tam wkładał ręce na cielca, wyznając grzechy swoje i domu swego (t. j. kapłanów). Potem przyprowadzał dwa kozły i arcykapłan rzucał na nie losy: jeden la-Jahwe (dla Jehowy), drugi la-Azazel (dla Azazela). Wyraz Azazel, zdaniem jednych egzegetów oznacza tu samego kozła, zdaniem innych — miej-

sce dokąd go wygnano.

Po rzuceniu losów, zabijano cielca na ofiarę za arcykapłana i za kapłanów, poczem arcykapłan z kadzielnicą złotą napełnioną żarzącymi węglami, wchodził do Najświętszego i okadzał Ubłagalnię tak, że dym ją okrywał. Powróciwszy na dziedziniec, brał krew cielca i znowu wszedł do Najświętszego, by pokropić nią raz Ubłagalnię i siedm razy podłogę przed Ubłagalnią. Kiedy arcykapłan powrócił na dziedziniec, zabijano kozła, na którego padł los la-Jahwe, jako ofiarę za lud. Krwią tego kozła arcykapłan, tak samo jak poprzednio, kropił w Najświętszym. Następnie w Świętym, pokrapiał siedm razy zasłonę krwią cielca; mieszał krew cielca z krwią kozła, namazywał tą zmieszaną krwią rogi ołtarza Złotego, a przed ołtarzem siedmkroc kropił podłogę. W dziedziniec podobnie czynił z ołtarzem Całopalenia, pozostałą zaś krew wylewał u stóp tego ołtarza. W taki sposób oczyszczał arcykapłan Przybytek.

Następnie, kładąc ręce na kozła Azazela, wyznawał arcykapłan "wszystkie nieprawości synów Izraelskich i wszystkie występki i grzechy ich," poczem człowiek do tego wyznaczony wyganiał kozła na puszcę. Wreszcie, palono za obozem obie ofiary zagrzeszne, t. j. cielca za kapłanów oraz kozła za lud. Na zakończenie, arcykapłan przywdziewał ozdobny ubiór i składał ofiarę całopalenia z dwóch baranów — jednego za kapłaństwo, drugiego za lud. Następowaly jeszcze zwykłe ofiary świąteczne.

W obrzędzie oczyszczenia widzi Św Paweł Apostoł, figurę pojednania dokonanego przez Chrystusa Pana. "Chrystus stawszy się Najwyższym Kapłanem przyszłych dóbr, przez większy i doskonalszy Przybytek, nie ręką zbudowany, to jest nie tego budynku; ani przez krew kozłów i cielców, ale przez własną krew Swoją, wszedł raz do Świątyni, znalazłszy wieczne odkupienie." — Żyd. 9:11, 12.

Służba — Ku Spojeniu Świętych

(Dokończenie ze str. 158.)

skich łask i błogosławieństw na wieki, jako czytamy: "I słyszałem głos wielki z nieba mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi; oni będą ludem Jego a sam Bóg będzie Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani płaczu, ani boleści nie będzie; albowiem rzeczy te pominęły." — Obj. 21:3, 4.

Tak rozumiejąc Boskie obietnice, z ufnością czekamy i modlimy się słowami, które sam Pan zalecił: — "Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi, tak jako jest w niebiesiech." — Mat. 6:10; Łuk. 11:2.

Z chrześcijańskim pozdrowieniem pozostaję, w Chrystusie bratem — S. F. Tabaczyński

ŚLUBA---KU SPOJENIU ŚWIĘTYCH

(Dokończenie z poprzedniego wydania.)

WRAŻENIA Z PODRÓŻY W POLSCE I FRANCJI

Ostatnia nasza usługa i duchowa społeczność z braterstwem w Polsce miała miejsce, jak to już było nadmienione, w Warszawie, we wtorek 4 czerwca. Na własnej sali zgromadzeń warszawskich, bracia i siostry miejscowi, a także niektórzy z innych miejscowości, zgromadzili się licznie. Zebranie to było w godzinach wieczorowych i przeciągnęło się do późnej godziny.

W następnym dniu (5 czerwca), w godzinach popołudniowych, znaczne grono braci i sióstr z Warszawy udało się na lotnisko Okęcie, aby przed naszym odlotem jeszcze raz pożegnać się z nami. Dla wyrażenia swych uczuć i dobrych życzeń, pewne siostry postarały się i doręczyły nam dwa małe lecz piękne bukiety róż. Bracia dokonali kilka zdjęć fotogr., na lotnisku i trzeba nam było pożegnać się z braterstwem; ponieważ, wraz z innymi podróżnymi, wezwani zostaliśmy do kontroli celnej, na zbadanie naszych bagaży, paszportów itd. Krótko po załatwieniu tej sprawy odstawieni zostaliśmy do samolotu, który kilka minut później opuścił lotnisko i, wraz z innymi pasażerami, poniósł nas w kierunku zachodnim — do Brukselli.

Różne uczucia i myśli cisną się do głowy człowieka przy takich okazjach, więc i my doświadczyliśmy tego. Z jednej strony można było doświadczać pewnego zadowolenia, że po kilkutygodniowych podróżach i trudach w Polsce, rozpoczynaliśmy jakoby powrót do swych domów i rodzin. Z drugiej zaś strony ogarniało nas trudne do określenia uczucie smutku i przygnębienia, że trzeba nam było opuszczać tak wiele drogich nam braci i przyjaciół, no i kraj ojczysty — ziemię ojców naszych. Bo chociaż obaj (tj. tak piszący jak i br. Wnorowski) mieszkamy w Stanach Zjednoczonych już od r. 1913 i tu założyliśmy swe kółka domowe i rodzinne, to jednak Polska jest naszym krajem rodzinnym — tam byliśmy zrodzeni i tam przeżyliśmy najszczęśliwszy okres dzieciństwa i młodości — do dwunastego roku życia. Z Polską więc łączą nas uczucia rodzinne, wspólność języka i więzy krwi, a duchowo: społeczność bratnia z mnóstwem braci i sióstr w Chrystusie, z którymi ta podróż tym więcej nas sprzyjaźniała. Nic też dziwnego, że opuszczanie Polski i tyle osób drogich sercu, a także myśli, że w tym życiu, może już więcej ich nie zobaczymy, napępniały serca nasze uczuciami smutku i przygnębienia. Staraliśmy się otrząsnąć z tych przygnębiających uczuć rozmową, że wkrótce znajdziemy się znowu w gronie miłych nam braci i sióstr, na ziemi francuskiej.

Lot ponad częścią Polski, ponad Niemcami i częścią Belgii aż do Brukselli trwał około czterech i pół godzin; zlądowaliśmy więc dość późno wieczorem. W naszych biletach włączony był też przejazd helikoptorem z Brukselli do Lille (miasto we Francji, opodal granicy belgijskiej), ale że helikoptory nie kursują nocą, więc przenocowaliśmy w Brukselli, a w dniu następnym przewiezieni zostaliśmy helikoptorem do Lille. Lot ten

trwał około 45 minut, a że pogoda sprzyjała, napawali się nadzwyczaj pięknymi widokami miast, wiosek i krajobrazów, jakie z tej nie barzo wielkiej wysokości przedstawiały się oczom naszym.

Na małym lotnisku helikopterów w Lille czekało na nas dwóch braci (br. Kubiak z Croix i br. Tyczka z St. Etienne), z którymi udaliśmy się do Croix, do domu braterstwa Kubiak. Powitania z braterstwem we Francji były nie mniej radosne i serdeczne, jak kilka tygodni przedtem w Polsce.

Trzeciego dnia po naszym przybyciu do Francji rozpoczęła się doroczna konwencja generalna polskich braci we Francji. Zebranie gospodarcze (obrazy nad sprawami) rozpoczęło się w sobotę 8 czerwca po południu, konwencja ogólna zaś w niedzielę 9 czerwca cały dzień, a także cały dzień następny. Konwencja miała odbyć się Roubaix, lecz z pewnych powodów niezależnych od braci, trzeba było znaleźć inną salę, która też została odszukana i wynajęta w miasteczku Wasquehal; sala dość wielka, w miejscu ustronnym, bardzo odpowiednim na takie zebranie.

Na konwencję zgromadziło się ponad 200 osób, braci i sióstr z wszystkich nieomal zborów polskich we Francji. Uczestniczyło też kilka osób francuskich i dwie osoby ze Szwajcarii. Tu należy pojaśnić, że wolnych zgromadzeń, narodowości czysto francuskiej, nie ma we Francji żadnych i z tego powodu te nieliczne jednostki, które znają i oceniają prawdę, łączą się okazjnie z polskimi i, przez tłumaczy, korzystają z wykładów i z bratniej społeczności. Tak było i tym razem.

Jak mogliśmy to zauważyć, konwencja wypadła dobrze, ogólny nastrój duchowy był podniosły, oblicza uczestników uradowane; lecz dla nas były to dni dosyć mozolne, bo obowiązek i pracę służenia wykładami, miejscowi bracie mówcy złożyli prawie w zupełności na nas dwóch przyjezdnych z Ameryki. Nasze uchylania się i wymówki nie były uwzględnione, musieliśmy służyć jaknajlepiej umieliśmy, a Słowo Boże i dobry nastrój słuchaczy, były nam pomocą. Zdaliśmy też pozdrowienia i życzenia powierzone nam od zgromadzeń i braterstwa z Ameryki i z Polski, i podobne powierzone nam były i z tej konwencji, do innych miejscowości we Francji jak i do wszystkich braci i sióstr w Ameryce.

Ludność francuska ma tę słabość (a może jest to zaletą), że przy jedzeniu (a przy tym zawsze jest też wino i inne napoje) wszyscy lubią zabawiać się przydługimi pogawędkami, dowcipami itp. To też bufety, większe izby w gospodach i wszelkie mniejsze lub większe sale zastawione są zwykle stołami, przy których goście jedzą, piją i rozmawiają, czasami całymi godzinami. Konwencyjna sala we Wasquehal była też zastawiona nie tylko krzesłami ale i stołami. To też w popołudniowych godzinach, bez żadnej dodatkowej subjeckji ze stołami, sala zamieniona została szybko w jadalnię i miejscowe siostry obsłużyły wszystkich wspólnym obiadem. W taki sposób braterska społeczność zgromadzonych trwała bez przerwy, przez całe te dwa dni.

DALSZA PODRÓŻ WE FRANCJI

Podczas konwencji był też ułożony i ogłoszony rozkład podróży i usługi po różnych zgromadzeniach we Francji. Br. Wnorowski nie był już włączony w te podróże, ponieważ z paru dość ważnych powodów rodzinnych, musiał powrócić do domu w pierwszej połowie czerwca. To też parę dni po konwencji i po usłudzeniu jeszcze jednym wykładem w pobliskim zgromadzeniu, br. Wnorowski odjechał helikoptorem do Brukseli a stamtąd samolotem do Stanów Zjednoczonych; piszący zaś, w towarzystwie braterstwa Kubiak i br. Tyczki udaliśmy się do zgromadzeń w Lens i okolicy. We Francji niektórzy bracia mają własne samochody i w tygodniu tym, po różnych miastach i osadach północnej Francji, obwożeni byliśmy autami braterstwa Kubiak, Wasilewskich i Małygów; a później, przez blisko trzy tygodnie, podróżowaliśmy stale, po różnych okolicach Francji, z braterstwem Kubiak, ich autem.

W pierwszym tygodniu odwiedziliśmy braci i zgromadzenia w Lens, Nouma, Auby, Ostrycourt, Leforest i Arenberg. Słowem żywota, oprócz mnie, służyło też dwóch braci z St. Etienne — w niektórych służył br. Tyczka a w innych br. Szynalski; odwiedziliśmy też kilka osób złożonych chorobą. Pod koniec tygodnia wyruszyliśmy w kierunku południowo-wschodnim, w okolicę Lotaryngii i Alzacji a po drodze odwiedziliśmy, na odosobnieniu, w małej wiosce mieszkających, braterstwo Tylinski, a później jeszcze jedno braterstwo, gdzie przenocowaliśmy, lecz, niestety! nazwiska ich nie pamiętam.

W niedzielę 16 czerwca udaliśmy się do miasta Metz, gdzie w mieszkaniu sio. Nowak zgromadzili się nieomal wszyscy bracia i siostry z okolicznych osiedli; i mieliśmy zebranie cały dzień, coś jakoby jednodniową konwencję. Wykładami służyło nas kilku braci obecnych, a brat Kubiak na swoim aparacie powtórzył też parę wykładów zarekordowanych na taśmach. Było to więc zebranie urozmaicone i wywierające miłe i budujące wrażenie na uczestnikach.

Po zakończeniu zebrania w Metz udaliśmy się dalej na południe, w okolice miasta Mulhouse, gdzie w górniczych osadach Bollwiller, Enzesheim i kilku innych mieszka znaczna ilość braterstwa w Prawdzie. Do Bollwiller dostaliśmy się dopiero około północy, a że inni (oprócz braterstwa, do których zajechaliśmy i tam nocowaliśmy) nie spodziewali się nas prędzej aż około wieczora dnia następnego, więc to dało nam w tym dniu sposobność na dłuższy odpoczynek a mnie chwilę czasu do napisania kilka listów, na co w podróży mało kiedy jest czas i sposobność.

Drugiego dnia (we wtorek 18 czerwca), po południu odbyło się zebranie, na którym bracia i siostry zdecydowali, aby w następnym dniu, na tej samej salce urządzić zebranie całodzienne i wspólny obiad, przyrządzony przez właścicieli owego budynku, z małą gospodą i restauracją. Wobec tego, w dniu następnym mieliśmy znowu jakoby konwencję — parę wykładów przed południem, wspólny, bardzo smaczny obiad na sali i zebranie, całe popołudnie. Odbył się także chrzest wodny, przez który jedna siostra okazała swoje poświęce-

nie na czynienie woli Bożej aż do śmierci. Z powodu wakacji i innych okoliczności złożyło się tak, że mało który z braci potrzebował pracować w kopalni w tym dniu, stąd nieomal wszyscy bracia i siostry z tej okolicy uczestniczyli w tej miłej uczcie duchowej.

Następnie udaliśmy się w dalszą podróż, w kierunku St. Etienne; lecz po drodze zatrzymaliśmy się przez jeden dzień i jedną noc u pewnego braterstwa w miejscowości Montseaux-les-Mines (Dept. "Saone-et-Loire"), gdzie, przy miłym ugoszczeniu, mieliśmy też fizyczny i duchowy odpoczynek, bo w duchowej usłudze wyręczyły nas taśmy z zarekordowanymi odczytami piszącego i innych braci mówców. Tu można dodać, że w owych okolicach Francji, teren, jest dość górzysty, co podróżowanie autem czyni powolnym i utrudzonym, ale za to widoki krajobrazów są we wielu miejscach nadzwyczaj piękne, a szczególnie w czasie wiosny i lata, kiedy to stoki gór i doliny pokryte są zielenią i różnobarwnym kwieciami. Piękność krajobrazów powiększona jest dość gęstymi wioskami i gospodarstwami; co dowodzi, że pomimo wielkich gór i głębokich wąwozów, rolnictwo i ogrodnictwo uprawiane jest tam wszędzie gdziekolwiek jest to możliwym.

W St. Etienne i okolicy znajduje się grono braci i sióstr w Prawdzie. Spędziliśmy tam dwa dni i trzy noce; zebrania odbywały się w sobotę i niedzielę (22 i 23 czerwca). Jak w innych miejscowościach tak i tu miejscowi bracia i siostry byli uradowani z naszego przybycia a nam było bardzo miło spędzić z nimi te kilka chwil w duchowo-bratniej społeczności, na rozważaniu kosztownych obietnic Bożych i na chwaleniu Boga w duchu i w prawdzie.

W poniedziałek (24 czerwca) bardzo rano wyruszyliśmy w dalszą podróż, w kierunku południowo-zachodnim, do miejscowości Cermaux (Dep. "Tarn"), gdzie znajduje się kilka rodzin polskich a około 7 czy 8 osób poświęconych w Prawdzie. Aby tam dostać się trzeba było jechać kilka godzin drogami bardzo krętymi z powodu wysokich gór i głębokich wąwozów. W Carmaux zamierzaliśmy pozostać tylko resztę tego dnia i przez noc, lecz miejscowe braterstwa, widząc nasze zmęczenie i pragnąc dłuższej społeczności, zmusili nas do pozostania jeszcze jeden dzień. Spędziliśmy ten czas na rozważaniu słowa Bożego, na powtórzeniu kilka odczytów z taśm itp.

Miejscowość ta znajduje się około sto mil angielskich (160 klm.) od granicy hiszpańskiej i gór pyrenejskich. W naszej podróży był to punkt wysunięty najdalej na południe i stamtąd rozpoczęliśmy podróż powrotną — prosto na północ, w kierunku Paryża i granicy belgijskiej. Następny przystanek miał być w okolicy Creil (około 50 klm. na północ od Paryża, lecz blisko 800 klm. od Carmaux), przestrzeń za wielką, aby można przejechać autem w jednym dniu. Przenocowaliśmy więc po drodze w hotelu a do braci w okolicy Creil dostaliśmy się dopiero w dniu następnym około południa. Po południu i wieczorem mieliśmy zebranie i serdeczną społeczność bratnią w Precy, a dnia następnego (28 czerw.) wyjechaliśmy dalej na północ, ku domowi braterstwa Kubiak.

Po południu tego dnia zatrzymaliśmy się jeszcze u pewnego braterstwa w Bruay, gdzie odbyło się zebranie przy udziale kilku braci i siostr i kilku sympatyków Prawdy, a po zebraniu pojechaliśmy do Croix. Cała ta podróż trwała trzy tygodnie, przestrzeni przejechaliśmy ponad 2000 klm. a wykładów wygłoszonych było (oprócz powtórzonych z taśm) dwadzieścia. Tu pragnę dodać, że braterstwo Kubiak, obwoząc mnie po całej nieomal Francji swoim autem, sami narazili się na znaczne trudy i poświęcili sporo czasu, aby tylko przysłużyć się mnie i podróż tę mi ułatwić. Było to w istocie znaczną ulgą; albowiem gdy się nie zna języka danego kraju, podróżowanie kolejami, tramwajami itp. jest nie tylko trudnym ale i dosyć ambarasującym. Przeto braterstwu Kubiak i wszystkim, którzy w podróży tej usługiwali mi w jakikolwiek sposób, składam niniejszem serdeczne podziękowanie, życząc im wszelkich od Boga łask i błogosławieństw we wszystkim, a szczególnie w rzeczach duchowych.

OSTATNIA KONWENCJA I ODJAZD.

Na niedzielę 30 czerwca, bracia nasi we Francji uplanowali jeszcze jedną konwencję w mieście Lens, która też odbyła się w bardzo pięknej sali, przy udziale nieomal wszystkich braci i siostr z tego okręgu. A ponieważ w okręgu tym (Dept. "Nord" i "Pas-de Calais," na przestrzeni może ani nie sto kwadratowych klm.) zamieszkuje większa część naszego braterstwa polskiego we Francji, ilość uczestników była znaczna. Uczestniczyło nawet kilka osób z Alzacji.

Chociaż dzień był upalny, bracia i siostry z cierpliwością słuchali wykładów i ogólny nastrój duchowy był orzeźwiający. Podobnie jak w Wasquehal, sala w Lens też zastawiona była stołami, przy których w porze obiadowej uczestnicy spożyli przekąski, które przy tej okazji, prawie wszyscy przynieśli z sobą. Miłą była ta braterska społeczność, lecz wnet dobiegła końca i znowu trzeba nam była pożegnać się a myśl, że za parę dni miałem opuścić Francję i braci tam zamieszkałych, budziła pewną przykrość we mnie i prawdopodobnie też w innych. Abyśmy mogli okazać się godnymi i ostatecznie wejść do stanu wiecznej radości z Panem — jest zwykle tematem szczerych pragnień i życzeń przy takich okazjach.

Mój odlot do Stanów Zjednoczonych miał nastąpić we wtorek 2 lipca. Przeto w poniedziałek wieczorem, w mieszkaniu braterstwa Kubiak, odbyło się jeszcze jedno zebranie, na które zgromadziło się znaczne grono braci i siostr z Croix, Wasquehal, Roubaix i okolicy. Przy tej ostatniej okazji naszego wspólnego zebrania, na podstawie słów Ap. Pawła z listu do Efezjan (2:19-22 i 3:1-21), rozważaliśmy o nader wielkich i niedościgłych bogactwach Chrystusowych i wraz z Apostołem wyrażaliśmy modlitwę i życzenia dla wszystkich domowników wiary — a także dla siebie — aby Ten, "z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa, dał nam według bogactwa chwały Swej, żebyśmy byli mocą utwierdzeni przez Ducha Jego w wewnętrznym człowieku. Aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach naszych; żebyśmy w miłości wkorzeni i ugruntowani będąc, mogli pojąć ze wszystkimi świętymi, jaką jest szerokość, długość, głębokość i wysokość

(Boskiej miłości); i poznać miłość Chrystusową wyższą nad wszelką wiedzę, abyśmy napełnieni byli wszelką zupełnością Bożą. A Temu, który może wszystko uczynić daleko obficiej niżeli prosimy albo myślimy, według onej mocy, która skuteczna jest w nas; Temu niech będzie chwała w Kościele, przez Chrystusa Jezusa po wszystkie czasy na wieki wieków. Amen."—Ef. 3:15-21.

Następnego dnia, t. j. we wtorek 2 lipca po południu, w towarzystwie kilku miejscowych braci i siostr, udaliśmy się do małego lotniska helikopterów w Lille. Bracia dokonali kilka zdjęć i po pożegnaniu się z braterstwem, odleciałem, o godz. 5:00, helikoptrem do Brukselli, a stamtąd, o godz. 10:00 wieczorem, samolotem do New Yorku. Lot był równy i szybki, bez żadnego przystanku, tak że o godz. 6:00 rano (w środę 3 lipca znalazłem się już w New Yorku na lotnisku, gdzie czekali na mnie brat i siostra Kupiec, z którymi udałem się do ich mieszkania.

W drodze do domu odwiedziłem jeszcze braci i uczestniczyłem w zebraniach, w następujących miastach: New York, Wallingford (było tam zebranie wspólne braterstwa z Wallingford, New Haven i Waterbury), w Chicopee, w Holyoke, w No Brookfield (jednodniowa konwencja), w Ludlow, w Syracuse, w Buffalo i w Detroit. Wszędzie bracia i siostry dopytywali się o braterstwie poza oceanem i wszędzie miałem sposobność dzielić się wrażeniami, spostrzeżeniami z tej podróży a także zdać pozdrowienia, życzenia i wyrazy miłości bratniej powierzone mi od braterstwa z Europy. To samo czynię na szerszą skalę obecnie, śląc przez łamy Straży serdeczne, chrześcijańskie pozdrowienia i życzenia swoje i tych, którzy mi to powierzyli, wszystkim braciom i czytelnikom tego pisma.

Wyrażam też podziękowanie za okazane nam zaufanie, że wraz z br. Wnorowskim zostaliśmy uprzywilejowani i upoważnieni do tak poważnej służby. Mimo najlepszych chęci i starań, aby ją dobrze wykonać, mogliśmy niedopisać w niektórych sprawach — niektóre przeoczyć, inne załatwić niezadawalniająco lub t. p. Takich więc, którzyby z powodu naszych nieudolności doznali w czymkolwiek zawodu lub przykrości, niniejszem serdecznie przepraszam.

WARUNKI OGÓLNE

O ogólnych, społecznych warunkach w Polsce opisał dosyć szczegółowo br. Wnorowski (w Brzasku na lipiec i sierpień b. r.), więc nie będę o tym dużo pisał. Można jednak nadmienić, że jakkolwiek w kilku minionych latach osobista wolność w Polsce mogła być i była ograniczona, nie zauważyliśmy tego obecnie. Pod względem osobistej wolności słowa, podróżowania itd., jako zagraniczni goście, mieliśmy w Polsce niczym nie skrzepowaną swobodę. Nie zauważyliśmy też, aby wolność słowa i działań była ograniczana obywatelom polskim. Gdziekolwiek, którzy wdawali się w dłuższe rozmowy z nami, bez obawy wypowiadali swoje czy to uznania czy krytyki pod adresem rządu, warunków ekonomicznych itp.

Z tych swobodnych wypowiedzi o obywateli polskich, różnych stanów i zawodów, a także z naocznych obserwacji osobistych, sprawdziliśmy jednak, że ogólne warunki społeczno-ekonomiczne — cała państwowa

gospodarka agrarna, przemysłowa, handlowa itd. — pozostawia dużo do życzenia pod wielu względami. Idea wspólnoty — teoria, że metodą kooperatywy politycznej będzie można produkować wszystko obficie i lepiej — zawiodła na całej linii. Upaństwowienie ziemi i przemysłu, politycznie narzucony kolektywizm i inne rzekome reformy, zamiast powiększyć produkcję i uszczęśliwić wszystkich a najwięcej proletariat, okazały się wręcz przeciwnie w skutkach.

System taki burzy w ludziach wyższe ambicje i osobiste inicjatywy. W rolnictwie i przemyśle tak skolektyzowanym, mało znajdzie się fachowych i sumiennych kierowników a jeszcze mniej uczciwych i pilnych pracowników. Produkcja zamiast wzrastać, maleje i traci na jakości. Na rynkach i w sklepach zaczynają przejawiać się braki artykułów koniecznych do życia i wygody człowieka, a ceny tychże artykułów podnoszą się. W proporcji do cen, zarobki pracowników i pensje urzędników, ustalone urzędowo, nie wystarczają ani na konieczności życiowe. W takich warunkach, kooperatywna dystrybucja i handel wchodzi na krętą drogę łapownictwa, przekupstwa, oszustwa i grabieży. Obfitują i bogacą się nieuczciwi, sprytni dystrybutorzy (wydzielacze produktów) i różni szachraje, podczas gdy uczciwi producenci jak i konsumenci są okradani. Państwo ponosi kolosalne straty, a poszczególni obywatele i ich rodziny, jeżeli uczciwi, cierpią nędzę; sprytniejsi zaś, dla polepszenia swej doli, zmuszeni są uciekać się do mniej lub więcej nieuczciwych „kombinacyj.”

Podobne owoce okazały się w Polsce, po dwunastoletnich próbach i usiłowaniach wprowadzenia politycznego kolektywizmu w rolnictwie i w przemyśle. Spostrzegli to patriotyczni i trzeźwo-myślący urzędnicy państwowi i w ubiegłym roku przywrócili narodowi większą wolność sumienia, słowa i działań. Przywrócone też zostało prawo prywatnej własności i osobistej inicjatywy w przemyśle, w handlu, w rolnictwie i we wszelkich przewodach gospodarki społecznej.

Czy zmiany te i reformy polepszą ogólne warunki życiowe, przyszłość dopiero pokaże. Faktem jest, że naród przyjął te zmiany z radością i entuzjazmem — wszyscy spodziewają się lepszego jutra. Można wności, że jeżeli ten zapał i osobiste inicjatywy zostaną utrzymane w zdrowej równowadze i będą dobrze, rozumnie i sprawiedliwie wykorzystane, ku ogólnemu dobru społeczeństwa a nie ku osobistej korzyści samolubnych jednostek lub kast uprzywilejowanych, to stopniowo, pewne polepszenie warunków nastąpi. Czy jednak znajdą się odpowiedni naczelnicy, rządcy i prawodawcy, którzyby umieli ten zapał i twórcze popędy narodu polskiego utrzymać w granicach rozsądku i sprawiedliwości a tym samym oprzeć rozbudowę rolnictwa, przemysłu i handlu na zdrowych podwalinach — jest dziś w Polsce wielkim i poniekąd trwożliwym pytaniem.

Naczelnicy obecnego rządu w Polsce dają dowody zdrowego rozsądku i dobrej woli. Jeżeli więc nadal kierować się będą zasadami bezstronności, sprawiedliwości i szczerości to pewnego polepszenia mogą dokonać. W obecnym jednak stanie ludzkości, trwałego polepszenia warunków na ziemi, ku zadowoleniu i uszczęśliwieniu wszystkich, nie można spodziewać się prędzej, aż

nastąpi odrodzenie samego człowieka, wybawienie go z niewoli grzechu, samolubstwa i śmierci. A odrodzenia takiego nie dokona żadna reforma ani władza ludzka; lecz w słusznym czasie dokona tego Królestwo Boże, pod dyrektywą Boskiego Chrystusa, „który będzie sędzią ubogich ... ale gwałtownika pokruszy.” „Będzie panował od morza aż do morza i od rzeki aż do kończyn ziemi.” „Sprawiedliwy zakwitnie za dni Jego i będzie obfitość pokoju.” „Imię Jego będzie na wieki ... a błogosławiąc sobie w Nim wszystkie narody wielbić Go będą.” Wobec takich obietnic Bożych możemy zawołać wraz z Psalmistą: „Błogosławiony Pan Bóg nasz, który Sam cuda czyni. I błogosławione imię chwały Jego na wieki, a niech będzie napełniona chwałą Jego wszystka ziemia. Amen.” — Ps. 72:4, 7, 8, 17-19.

WARUNKI WE FRANCJI

Ogólne warunki życiowe we Francji są lepsze aniżeli w Polsce, lecz nie takie jak w Stanach Zjednoczonych. Ceny artykułów spożywczych, w stosunku do dochodów zwykłego robotnika, są we Francji zbliżone do cen w naszym kraju; ale za to ceny fabrykatów (wrobów fabrycznych—nowoczesnych przyborów kuchennych, mebli, aut itd.), w proporcji do zarobków, są znacznie wyższe. Inaczej mówiąc: na żywność codzienną robotnik francuski nie dłużej pracuje od robotnika amerykańskiego, lecz na przedmioty służące do ludzkiej wygody lub przyjemności, pracowaćby musiał dwa lub trzy razy tak długo jak w Ameryce.

Wobec takich proporcji cen do zarobków, robotnik amerykański, żyjąc rozumnie i oszczędnie, może w kilku latach dorobić się własnego domu, auta i innych posiadłości. We Francji zaś dochodzą do tego tylko niektórzy lepiej płatni urzędnicy i fachowcy. Nadmieniliśmy poprzednio, że niektórzy z naszych braci we Francji posiadają własne auta, lecz są to przeważnie lepiej płatni górnicy i fachowcy, którzy nie tylko, że więcej zarabiają ale też, przez poznanie Prawdy, umieją żyć ekonomiczniej i roztropniej. Inni, chociaż czasami też więcej zarabiają, tracą wszystko lekkomyślnie, ulegając pijaństwu i innym szkodliwym nałogom.

Podobnych mamy dosyć i w Stanach Zjednoczonych i to jest powodem, że pomimo wysokich zarobków w tym kraju, jest tu jeszcze dosyć niedostatków, dolegliwości i różnych mniejszych i większych braków. Niektóre są z własnej winy tych co braki te cierpią; inne z powodu samolubstwa i niesprawiedliwości rządzących i uprzywilejowanych; inne z powodu wadliwych urządzeń społecznych; a jeszcze inne z powodu żywiołowych lub narodowych kataklizmów, albo z osobistych nieszczęść, zawodów itp. Zupełnego wyeliminowania tych braków i uszczęśliwienia wszystkich, nie zdoła dokonać żadna moc ludzka ani żaden ustrój społeczny. Mamy jednak zapewnienie, że będzie to dokonane mocą Bożą i przewodami przez Niego przygotowanymi, zgodnie z Jego obietnicą: „W nasieniu twoim (Abrahamowym, którym jest Chrystus) błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi.” — 1 Moj 22:18; Gal. 3:16, 29.

Z tego wynika, że przekleństwo grzechu i śmierci zostanie z ziemi usunięte; ludzkość, pojednana z Bogiem i podniesiona do doskonałości, korzystać będzie z Bo-

(Dokończenie na str. 154.)

ODPOWIEDŹ NA NADEŚLANE PYTANIE

Pytanie:—Jaki jest pogląd braci badaczy Pisma Świętego na owe jakoby cudowne leczenie chorych za pomocą modlitwy i jakoby w imieniu Jezusa Chrystusa?

Odpowiedź:—Obserwując krytycznie podobne uzdrawiania i urządzanie przy tym szumnej reklamy telewizyjnej; obserwując giesty, postawę i ton głosu owych rzekomych cudotwórców, ich hałaśliwe rozkazowanie Jezusowi, aby dane osoby uzdrowił; słuchając uważnie ich nauk i chytrego nawoływania o moralne i finansowe poparcie, dochodzimy do przekonania, że ci nauczyciele i rzekomi cudotwórcy nie działają w duchu i mocy Tego, pod którego imię podszywają się. Jezus nie używał Swej cudownej mocy na wystawne przedstawienia, na chępienie się, na szukanie reklamy, chwały ani korzyści dla Siebie lub dla sprawy Swojej. Przeciwnie, gdy gdzieś wzmagala się o Nim sława, uchodził w inne strony, czasami potajemnie (zob. Łuk. 4:37-43; Mar. 1:32-44). Żydów, którzy z Jego cudownej mocy chcieli korzystać cielesnie (nasycić się chlebem), Jezus karmił i t. p. — Jan 6:24-27.

Wiadomo nam również, z opisów biblijnych, że Jezus w Swej rzeczywistej, Boskiej mocy uzdrawiania chorych, mógł nie tylko uzdrawiać, ale i umarłych do życia i zdrowia przywrócić. Nowocześni uzdrawiacze zaś, chociaż twierdzą, że uzdrawiają mocą Bożą i Chrystusową, to jednak żaden z nich nie przywrócił życia umarłemu — ani nawet tego nie próbują.

Jezus i Apostołowie, chociaż mieli moc cudownego leczenia, rzadko kiedy używali tej mocy do leczenia fizycznych chorób ludzi prawdziwie wierzących i poświęconych Bogu. Tymoteusz często chorował na żołądek, a jednak Ap. Paweł, chociaż miał władzę cudotwórstwa, nie uzdrowił Tymoteusza ani zalecał mu szukania uzdrowienia przez modlitwę; zalecił mu raczej pewne naturalne lekarstwo (1 Tym. 5:23). Nowocześni zaś uzdrawiacze, przez modlitwę, stosują swoją metodę tylko do wierzących, a gdy który chory nie zostanie przez nich uzdrowiony to sprytnie wywiną się, że ów chory nie miał dosyć silnej wiary.

Jest też faktem wielokrotnie stwierdzonym, że chociaż kaznodzieje Pięćdziesiątników i innych wielbicieli cudownego leczenia, dla swej reklamy i rozgłosu zalecają i najczęściej mówią o cudownym uzdrawianiu mocą Chrystusową, przez modlitwę, to jednak gdy zachorują sami lub członkowie ich rodzin, szukają ulgi i pomocy u lekarzy świeckich i w różnych lekarstwach.

Mając na względzie te różne fakta, okoliczności, Pisma i t. d., wnosimy, że owe rzekome uzdrawiania są w większości wypadków, złudzeniem, które niekiedy jest tak silne, że połączone z silną wiarą i nerwowym napięciem chorego, sprawia mu chwilową (a czasami i trwałą) ulgę w jego chorobie, a czasami całkiem ją usuwa, pozostawiając wrażenie, jakoby nastąpiło cudowne uzdrowienie.

Jest też prawdopodobnym, że w niektórych wypadkach, zachodzi interwencja sił duchowych; lecz nie Boskiej ani Chrystusowej, ale duchów złych, upadłych aniołów, o których Pismo mówi, że zwodzą, dokonują

cudów kłamliwych i t. d., a szczególnie mieli to czynić w ostatecznych czasach panowania złego. — 1 Tym. 4:1; Mat. 7:22, 23; 2 Tes. 2:9.

Wierzymy i głosimy, że w słusznym u Boga czasie, nastąpią czasy ochłody od obliczności Pańskiej i przyjdą "czasy naprawienia wszystkich rzeczy" (Dz. Ap. 3:20-24). Lecz gdy to nastąpi, ludzie będą świadkami nie tylko cudownych uzdrowień ale i powrotu do życia umarłych — "i objawi się chwała Pańska, a ujrzy wszelkie ciało spolem, że usta Pańskie mówiły" (Izaj. 40:5). "I będzie tam droga i ścieżka, która drogą świętą sływać będzie; nie pójdzie po niej nieczysty i będzie tak jasna, że i głupi nie zbłądzi" (Izaj. 35:8-10). Tego jeszcze nie ma; albowiem wciąż jeszcze na ziemi góruje zło, niesprawiedliwość, kłamstwo, grzech i śmierć. Zatem, te nowoczesne, jakoby leczenie cudowne, są tylko złudzeniem, bardzo nieudolnym naśladownictwem tego, co nastąpi po ustanowieniu królestwa Chrystusowego w mocy i wielkiej chwale, lecz co jeszcze nie nastąpiło.

ECHO Z KONWENCJI I INNYCH ZEBRAŃ W KANADZIE

Drodzy i umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie bracia i siostry: —

Pokój Boży niechaj zawsze gości w sercach Waszych a łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj zasila Was i trzyma na wąskiej drodze aż do końca Waszej ziemskiej pielgrzymki.

Jak w kilku latach minionych podobnie i w bieżącym roku mieliśmy sposobność urządzić w porze letniej, przy Boskiej łasce i pomocy, trzydniową konwencję w Tarnopol, Sask. a potem jeszcze kilka miłych i budujących zebrań w innych miejscowościach pobliskich. W dniach 12, 13 i 14 lipca b. r. odbyła się konwencja w Tarnopol. Zjechało się znaczne grono braci i sióstr z Kanady a także kilku braci ze Stanów Zjednoczonych. Duchowym pokarmem ze Słowa Bożego służyło dziewięciu braci. Wykłady były w językach: polskim, ukraińskim i angielskim. Wszystkie były na czasie; pouczające, budujące i utwierdzające lud Pański w wierze i poświęceniu. Również odczytane były listy z życzeniami i pozdrowieniami od różnych braci i sióstr z Kanady jak i ze Stanów Zjednoczonych. Odbył się też chrzest zanurzenia w wodzie, przez który trzech braci okazało swoje poświęcenie się Bogu na służbę. Chrzest odbył się w pobliskim jeziorze, co też wywarło miłe wrażenie na wszystkich uczestnikach, uprzytomniając im ową chwilę kiedyto nasz Zbawiciel był chrzczony w rzece Jordan, okazując przez to Swoje poświęcenie się na czynienie woli Bożej — aby z łaski Bożej, za wszystkich śmierci skosztować. Dla naśladowców Pańskich chrzest jest również symbolem ich poświęcenia się Bogu na służbę, zgodnie z zaproszeniem Samego Pana i Apostoła (Mat. 16:24; Rzym. 12:1). Po chrzcie, bracia i siostry złożyli serdeczne życzenia tym co byli ochrzczeni i po prześpiewaniu paru pieśni udali się z powrotem do miejsca konwencji.

W trzecim dniu odbyło się też zebranie świadectw, w którym bracia i siostry wyrażali swoją szczerą radość i wdzięczność Ojcu Niebieskiemu za Jego Prawdę

i przywileje jakie mamy w Chrystusie Jezusie. Odbędzie się też krótkie zebranie gospodarcze, na którym wypowiadane były różne myśli, jakby najlepiej prowadzić pracę Pańską. Zadecydowano także, przez podniesienie rąk, aby podobna konwencja odbyła się w tym samym miejscu, również i w roku następnym, o ile warunki i okoliczności dozwolą.

Konwencję zakończono ucztą miłości, czyli wspólnym pożegnaniem braterstwa, przy śpiewie i łamaniu chleba. Potem jeszcze wszyscy zaproszeni zostali przez miejscowe siostry do wspólnej wieszery, po której jedni rozjechali się do swoich domów, inni zaś pozostali na kilka dni dłużej, aby jeszcze skorzystać z usług br. Burtki z Detroit, Mich. i br. Kruk z Winnipeg Man.

W następnym tygodniu każdego wieczora odbywały się zebrania w miejscowościach gdzie znajdują się zgromadzenia, a mianowicie: u braterstwa Gondek, Dziędziol, żebik, Kościk a w końcu jeszcze u braterstwa Stockich. Wszystkie te zebrania były miłą społecznością i zbudowaniem dla braci i sióstr, a także bracia mieli sposobność zaprosić na zebrania sąsiadów, sympatyków Prawdy.

W następną niedzielę (21 lipca) odbyła się jeszcze jakoby jednodniowa konwencja u braterstwa Dormockich, w oddaleniu około 100 mil od Tarnopola. Była to również miła i budująca uczta duchowa, zakończona łamaniem chleba itd. Braterstwo urządzający te konwencje i zebrania serdecznie dziękują wszystkim uczestnikom, a szczególnie braciom ze Stanów Zjednoczonych, że pomimo wielkiej odległości, raczyli przyjechać, z nami gościć się i służyć nam duchowym pokarmem. Z tych wszystkich zebrań ślemy też, przez łamy Straży, serdeczne, chrześcijańskie pozdrowienia i życzenia, wszystkim domownikom wiary gdziekolwiek się znajdują. — Ef. 6:23, 24.

— Br. I. Stocki, Tarnopol, Sask.

PLANOWANE KONWENCJE MILWAUKEE, WIS.

Drodzy bracia i siostry, umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie: —

Zgromadzenie ludu Pana w Milwaukee, Wis., niniejszym uprzejmie zaprasza braci i siostry ze zgromadzeń okolicznych, a także z dalszych, na ucztę duchową, która odbędzie się dnia 20-go października b. r. w sali "Polish Federation Hall," 2325 So. 13-ta ulica, blisko W. Lincoln Ave. Konwencja rozpocznie się o 9-tej rano, według czasu "Central standard time."

Spodziewamy się, że bracia i siostry zgromadzą się licznie a Ojciec Niebieski udzieli nam Swego błogosławieństwa.

Przyjeżdżający koleją "North Shore" z Chicago i okolicy, mogą zejść przy W. National Ave. i tam brać autobus nr. 37, do W. Lincoln Ave. Przyjeżdżający koleją "Milwaukee Road," na Union Stację, niechaj również pytają o autobus nr. 37 i tym jechać do W. Lincoln Ave.

W razie potrzeby, bliższych informacji chętnie udzieli sekr. br. H. Stec, 3542 N. 2-nd St., Milwaukee 12, Wis.

WINNIPEG, MAN., KANADA

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry: —

Pokój i łaska Boża niech się Wam pomnaża, przez poznanie Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że przy Boskiej łasce i pomocy, Zgromadzenie ludu Pana w Winnipeg, urządza ucztę duchową w dniach 13-go i 14-go października b. r., w budynku pod nr. 240 Manitoba Ave., przy Main St. Konwencja rozpocznie się w niedzielę 13-go października o godz. 9-tej rano. Serdecznie zapraszamy wszystkich braci i siostry z okolicznych jak i z zdalszych zgromadzeń, którym będzie możliwe przybyć.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz zgromadzenia: — br. M. Kasprzak, 1069 Boyd Ave., Winnipeg 4, Man., Canada.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Październiku:

Br. S. Kukowski — Stevens Point, Wisconsin	6go
Br. S. F. Tabaczyński — Musk.-Grand Rapids, Mich. 6go	
Br. A. Graczyk — Covert, Michigan	13go
Br. W. Stec — Gary, Indiana	13go
Br. W. Szutiak — Calumet City, Illinois	13go
Br. W. Litwin — S. Chicago, Illinois	20go
Br. J. Niemyjski — Milwaukee, Wisconsin	20go
Br. J. Wojciechowski — Kenosha, Wisconsin	20go

W miesiącu Listopadzie

Br. J. Niemyjski — Stevens Point, Wisconsin	3
Br. J. Burtka — Muskegon-Grand Rapids, Mich. ..	3
Br. S. Polniaszek — Gary, Indiana	10
Br. J. Wojciechowski — Calumet City, Illinois	10
Br. J. Balcer — Covert, Michigan	10
Br. J. Wojciechowski — South Bend, Indiana	17
Br. W. Stec — South Chicago, Illinois	17
Br. S. F. Tabaczyński — Milwaukee, Wisconsin	17
Br. J. Jezuit — Kenosha, Wisconsin	17

ODCZYTY RADIOWE

NADAWANE W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:

Amsterdam, N. Y. WCSS	1490 kil. od	godz. 10:00—10:15	rano
Ann Arbor, Mich. WPAG	1050 kil. od	godz. 10:30—10:45	rano
Auburn, N. Y. WMBO	1340 kil. od	godz. 8:45—9:00	rano
Brooklyne, Mass. WBOS	1600 kil. od	godz. 8:45—9:00	rano
Chicago, Ill. WGES	1390 kil. od	godz. 8:45—9:00	rano
New York, N. Y. WBNX	1380 kil. od	godz. 10:45—11:00	rano
Niagara F., N. Y. WHLD	1290 kil. od	godz. 9:45—10:00	rano
Philadelphia, Pa. WJMJ	1540 kil. od	godz. 8:30—8:45	rano
Pittsburgh, Pa. WPIT	730 kil. od	godz. 9:30—9:45	rano
Saginaw, Mich. WKNX	1210 kil. od	godz. 9:30—9:45	rano
S. Bend, Ind. WJVA	1580 kil. od	godz. 10:00—10:15	rano
St. Paul, Minn. WISK	1590 kil. od	godz. 9:45—10:00	rano
Stevens P. Wis. WSPT	1340 kil. od	godz. 8:45—9:00	rano
Waterbury, C. WWCO	1240 kil. od	godz. 9:30—9:45	rano
Cleveland, Ohio. WRSR	1490 kil. od	godz. 1:15—1:30	po poł.
E. St. Louis, Ill. WTMV	1490 kil. od	godz. 2:30—2:45	po poł.
Hudson, N. Y. WHUC	1230 kil. od	godz. 4:30—4:45	po poł.
Milwaukee, Wis. WMIL	1290 kil. od	godz. 2:30—2:45	po poł.
Nanticoke, Pa. WHWL	730 kil. od	godz. 1:45—2:00	po poł.
Scranton, Pa. WICK	1400 kil. od	godz. 6:45—7:00	wiecz.